Nr. 202. We Lwowie Sobota dnia 23. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Mobilizacja na próbę.

Lwów 22. lipca.

Zdala od Paryża w małej mieścinie departamentalnej ma jenerał Boulanger zapewne dość sposobności rozmyśliwać nad zmiennością rzeczy ludzkich. Z francuskiego minister wojny, który w obec republikańskiego ustroju władz jest w istocie naczelnikiem całej siły zbrojnej, zostać komendantem korpusu w Clermont-Ferrand, z centrum politycznego, gdzie wszystko wre życiem, zostać usunięty na miejsce eksponowane, dokąd ledwie od czasu do czasu dolatuje echo życia paryskiego, jest z pewnością dla człowieka obdarzonego ambicją i talentem rzeczą nad wyraz przykrą, zwłaszcza jeżeli się samemu tak czynny i tak energiczny brało udział w życiu politycznem.

Trudno byłoby naturalnie teraz rozstrzygnąć, czy osobistość byłego ministra wojny była dla rzeczypospolitej i dla Francji niebezpieczną, czy nie, czy dążeniem jego była dydaktura wojskowa i wojna z Niemcami. Ci, którzy z tym zarzutem wystąpili, dotychczas winni są jeszcze dowód. Z drugiej jednak strony nie myślimy przyjmować za prawdę twierdzenie radykalne, że obecny gabinet francuski powstał głównie z obawy przed Niemcami i że usunięcie Boulangera nastąpiło głównie dla miłości Bismarka. Faktem jest, że były minister wojny był przez cały czas swego urzędowania punktem centralnym polityki francuskiej. Że to przedewszystkiem zawdzięczyć miał sobie samemu i własnym staraniom, to nie ulega wątpliwości — że jednak także niezręczność przeciwników bardzo mu w tem była pomocną, to także znana prawda.

Zdawało się, że po ustąpieniu jenerała z bezpośredniej widowni politycznej, że z chwilą, z którą były minister przestał brać czynny udział w polityce, ucichnie też cała wrzawa boulangerowska. Stało się inaczej. Boulanger dawno już bawi w Clermont-Ferrand, a mimo to zdaje się, że duch jego tłuczu się ciągle po bulwarach paryskich, pozbawiając snu wszystkich, którym osobistość jego była nie na rękę. Wiadomo, z jaką trwogą i obawą wyczekiwano rocznicy zburzenia bastyli. Skończyło się na szczęście tylko na kilku lub kilkudziesięciu *Vive Boulanger* okrzykach, ale za to odżyło teraz nazwisko byłego ministra wojny w ciałach prawodawczych.

Wiadomo już z telegramów, że senat za interwencją rządu postanowił wziąć pod rozwagę projekt próbnej mobilizacji jednego korpusu armji. Wiadomo również, iż projekt ten jest dzieckiem umysłu jenerała Boulangera, które od chwili narodzenia niesłychaną wywoływało wrzawę w prasie francuskiej i zagranicznej. Ludzie, mający pretensję do fachowości, uznali, że pomysł to poroniony, nie mający najmniejszej racji bytu. Przyznać należy, że w ich argumentacjach było nawet wiele racji. Próbna mobilizacja nie może nigdy być przeprowadzoną w ten sposób, aby dała choć w przybliżeniu obraz istotnej mobilizacji na wypadek wojny. Fingować stosunków wojennych nie można. Zamienić stosunki normalne na anormalne bez naruszenia najważniejszych podstaw życia ekonomicznego prawie niepodobna. Tem więcej dziwić się należy, że jenerał Ferron adoptował ten projekt.

W ręku Boulangera mógł on mieć pewną rację bytu. Nie twierdzimy naturalnie, że po za nim kryły się jakieś zamiary wojenne. Nazwa korpusu przeznaczonego do próbnej mobilizacji miała być dopiero w ostatniej chwili ogłoszoną, nie ulega więc wątpliwości, że wszystkie musiałyby koniecznie poczynić przygotowania, aby w danej chwili być gotowemi do próby. Że to w każdym razie podniosłoby gotowość i bitność całej armji, także nie ulega wątpliwości a to o ile nam wiadomo, było głównym i wyłącznym celem byłego ministra wojny. Zapatrywanie się sfer berlińskich na ten projekt dostatecznem mogłoby być w tej mierze wyjaśnieniem.

Czy jenerał Ferron ten sam cel ma na oku? Z głosów dzienników paryskich nie można się w zupełności dorozumieć, z jakich powodów obecny gabinet chce próbnej mobilizacji. Nie brak głosów, które utrzymują, że jedynym celem jenerała Ferrona jest przekonać Francję, jak chybionym był pomysł jenerała Boulangera i dlatego chce przeprowadzić w całości jego projekt. Sądzimy, że domysł ten bardziej złośliwy niż trafny. Prawdopodobniejszym wydaje nam się wzgląd na opinję publiczną. Gabinet pana Rouviera stoi już od pierwszej chwili pod zarzutem że jest niemieckim. W Berlinie bardzo krzywo zapatrywano się na próbną mobilizację. Nie ulega więc wątpliwości, że gdyby gabinet cofnął teraz ten projekt, ściągnąłby na się nowe odjum niemieckości.

Czy mobilizacja będzie w istocie przeprowadzoną, wątpimy. Jenerał Ferron popiera ją formalnie, ale w gruncie rzeczy nie zbyt zdaje się będzie zmartwiony, gdy Izby nie dadzą mu na nią kredytu. A gdyby się zresztą nawet Izby w końcu zgodziły i uchwaliły potrzebny kredyt, to jeszcze zawsze między mobilizacją jenerała Ferrona a mobilizacją jenerała Boulangera znaczna zachodzi różnica. *Si duo faciunt idem...*

Atak na Austrję i Polaków.

Austrja posiada — zdaniem prasy rosyjskiej — dwa znaczne wpływy na półwyspie Bałkańskim, gdyż, o ile niezdecydowaną jest przewaga Wiednia w Belgradzie, gdzie chwilowo pochylono się ku Petersburgowi, o tyle prasa rosyjska przyznaje Austrji otwarcie kierownictwo sprawy wyboru księcia Koburskiego.

Sympatji Austrja nie wzbudza w prasie petersburskiej i moskiewskiej, ale oprócz p. Déroulede'a nikt się nią pono dziś nie cieszy nad Newą, bo Niemcy za partyzantkę przeciw walorom, Anglja za konwencję mają nieprzyjaciół; — inni już tylko dlatego, że są sobą.... więc też od pewnego czasu z grubego kalibru armat i małych kartaczówek strzelają ku Austrji, grożąc jej i strasząc.

Moskiewskije Wiedomosti, podając wiadomości o deputacji bułgarskiej z Wiednia, posądzają ją o podleganie wpływom gabinetu austrjacko-węgierskiego; *Russkij Kurjer* w liście z Serbji nie szczędzi nagan monarchji Habsburgów.

Wiadomo, że „wszystkie drogi do Rzymu prowadzą“ — jak mówi przysłowie — a wiadomo równie, chociaż to przysłowiem nie jest, że wszystko się skończyć musi frazesem, zastępującym staro-rzymskie: „Trzeba zniszczyć Kartaginę“; w nowoczesnem brzmieniu znaczy to: powiedzieć coś złego o Polakach; więc też lubo Austrja zawiniła względem prasy rosyjskiej wpływem swoim na Bułgarów i Serbów, lubo Polacy udziału w tem nie mają — p. Słowianin zatoczył na wały *Now. Wremja* armatę i wypalił z niej, naturalnie wprost w Polaków.

A za co? Bo Polacy mieszkają pod berłem Habsburgów i wiodą Austrję do zguby.

„Jedynym ratunkiem Polaków“ — poucza pan Słowianin — „jest powrót ich na łono świata słowiańskiego i kultury wschodniej. Polacy w Rosji są przeznaczeni do torowania drogi w tym celu. Innego ratunku dla Polaków nie ma“. A dalej zapytuje: „Jaką podporę znaleźć mogą Polacy w Austrji, tej Austrji, która wewnątrz targana jest przez teroryzm Węgrów a na zewnątrz toczy się na osi niemieckiej. Wiedeń nie ma już przodującego stanowiska w Europie. Co on dać może Polakom i Polacy jemu? Austrja póty będzie bezsilną, póki nie zdoła pogodzić się ze wszystkiemi poddanemi sobie szczepami słowiańskiemi“. „Austrja gorliwie starać się będzie o przywrócenie sobie stanowiska, które utraciła w skutku wypadków r. 1866 i 1870.“

Dzisiejsza polityka Austrji nie zyskuje uznania p. Słowianina: „Polityka Węgrów, Polaków i ultramontanów doprowadzić może do wypadków podobnych tym, które miały miejsce w roku 1866, jak bowiem polityka Szmerlinga była rzuceniem wyzwania narodowcom niemieckim, tak dzisiejsza jest policzkiem dla Słowian“. Przypomina też pan Słowianin przemówienie księcia Czartoryskiego w r. 1868 w Londynie i jest zdania, że to przemówienie stało się programem polityki polskiej w Austrji i że program przyciągnął Czechów do obozu polskiego. „Ale w programie tym“ — powiada p. Słowianin — „nie ma miejsca dla Słowian i Rumunów, stanowiących znaczną część mieszkańców Austrji“. Naturalnie, wszystko to pochodzi, zdaniem korespondenta, z winy Polaków: „Era polskości doprowadzi Austrję do smutnych rezultatów, o ile bowiem wpływ Węgrów stawia Austrję w złem świetle względem Słowian południowych, o tyle powaga szlachty polskiej równie źle ją zaleca północnemu światu słowiańskiemu“.

Nawiasowo godzi się przypomnieć, iż jest to ten sam p. Słowianin, którego gniewało tak przyjęcie, jakiego doznał arcyksiążę Rudolf w Galicji; dziś gniewają go wpływy Polaków w Austrji, głównie zaś niezadowolony jest p. Słowianin z samejże monarchji Habsburskiej.

Echa z Ebenthalu i Belgradu.

Wiedeński korespondent *Timesa*, powróciwszy z Tirnowy, miał w Ebenthal rozmowę z księciem Ferdynandem, który go sam zawezwał, celem zasięgnięcia informacji o stanie rzeczy w Bułgarji.

Książę protestował przedewszystkiem, jakoby był nieprzyjacielem cara, jak to utrzymują dzienniki rosyjskie, owszem spodziewa się, że zdoła sprowadzić pojednanie. W kwestji przyjęcia wyboru oświadczył, że bez aprobaty mocarstw nie mógłby wyjechać do Bułgarji, gdyż podobne postępowanie sprzeciwiałoby się jego własnym zasadom. Zaprzeczywszy następnie pogłosce, wedle której w obec deputacji bułgarskiej miał wystąpić z rosyjskiemi orderami, zwraca się do swych stosunków z księciem Battenbergiem. Korespondent dowiedział się, że ks. Ferdynand nie otrzymał żadnej depeszy gratulacyjnej od ks. Aleksandra, co tem dziwniej wygląda, że obaj byli dotychczas przyjaciółmi. Zachowanie się Battenberga uważa ks. Ferdynand za nieodgadnione, raz bowiem pisze Aleksander, że nie życzy sobie, ażeby Bułgarja losy swoje wiązała z losami jego (nb. Aleksandra), następnie zaś daje do zrozumienia, że jeszcze nie stracił nadziei powrotu do Sofji. „Jeśli ks. Battenbergowi leży na sercu szczęście Bułgarji — mówił ks. Ferdynand — to w takim razie powinien swoje zamiary wypowiedzieć otwarcie“.

Z powyższej rozmowy wynika, że kwestja bułgarska nie weszła dotychczas na nowe tory i że książę Ferdynand — jak to już donosiliśmy — stoi na raz zajętem stanowisku „legalności“.

Więcej interesu obudzić może treść rozmowy tego samego korespondenta p. Brinsley'a z królem Milanem w Belgradzie, przez który korespondent przejeżdżał, wracając z Tyrnowy do Wiednia.

Całe interview obracało się przeważnie około austrjacko serbskich stosunków. Król Milan przedstawił genezę obecnego gabinetu po części jako *malum necessarium*. I tak były minister Garaszanin nie zdołał zażegnać przesilenia finansowego, skutkiem czego musiał ustąpić a z nim razem utraciło ster rządu stronnictwo postępowe. Partja radykalna, liczebnie najsilniejsza, po stronnictwie postępowem, nie posiada w swem łonie osobistości wybitnych, któreby zdołały utworzyć jednolity gabinet a że nie udało się także utworzyć ministerstwa, stojącego ponad stronnictwami, więc nie pozostawało nic innego, jak tylko powierzyć tekę Risticzowi, naczelnikowi słabych numerycznie liberałów.

Nominacja ta jednakże nie wpłynie wcale na zmianę stosunków austrjacko-serbskich.

Pożyczka zaciągnięta na pokrycie wydatków spowodowanych ostatnią wojną, a zwłaszcza oddanie monopolu tytoniowego w ręce wiedeńskich kapitalistów przyczyniły się głównie do niepopularności a w następstwie do upadku Garaszanina, obawiano się bowiem w kraju zawisłości ekonomicznej od Austrji. Równie jednak nienawistną byłaby dla Serbów zawisłość polityczna od Rosji. Dzisiejszy prąd, przeciwny poniekąd Austrji, nie jest wcale skutkiem tęsknoty do Rosji, ale zawdzięcza swój początek poprostu tej okoliczności, że Serbja chce być w ogóle niezawisłą.

„Nie możemy — odezwał się król z pewną melancholją — obejść się bez przyjaźni tak Austro-Węgier jak i Rosji a niepodobna obudwom dogodzić. Oprzemy się o jedno mocarstwo, rozdrażnimy drugie...“

Następnie mówił król Milan o trudnem położeniu wszystkich panujących w małych państwach Bałkanu. W Serbji Miłosz pozbawiony tronu, Karageorgewicz również, a Michał zamordowany. W Czarnogórze Daniło zabity — grecki Otton, rumuński Cusa, bułgarski Aleksander detronizowani.

Dotykając mimochodem znanych intryg dworskich i nieporozumień familijnych, zrobił Milan uwagę, że wpływy przeciwne jego polityce rozwielmożniają się tak dalece na dworze, iż położenie jest bez wyjścia. Kiedy Brinsley wyraził nadzieję, że scysje dadzą się załagodzić, król potrząsnął głową.

Oczywiście trudno było pominąć milczeniem kwestję bułgarską. Milan nie sądzi, ażeby Rosja potwierdziła ks. Ferdynanda, również wątpi, aby tenże wbrew Rosji udał się do Bułgarji. Jeśli mocarstwa nie znajdą prędko księcia, to kraj ten musi stać się ofiarą anarchji. W toku dalszej rozmowy zauważył król, że on sam w razie wyboru poszedłby do Tirnowy, gdyż jako władca słowiański musiałby być posłuszny wezwaniu słowiańskich braci. Naówczas stosunek prawno-państwowy Bułgarji i Serbji przybrałby postać austro-węgierskiego dualizmu. Jednakże unja bałkańskich państw, zdaniem Milana, możliwą jest jedynie pod protektoratem Turcji, bez niej a tem bardziej wbrew jej nie możnaby czegoś podobnego przeprowadzić.

Wiedeńska *Presse* omawiając we wstępnym artykule powyższą rozmowę z królem Milanem, wyznaje otwarcie, że co do usposobienia antiaustrjackiego p. Risticza we Wiedniu nikt się nie łudzi, że jednak równocześnie wiedzą o tem, iż austrjacko-serbskie stosunki zależą od „stale określonych i trwałych czynników, które wykluczają wszelką bezwzględną i dłużej mogącą istnieć nieprzyjaźń tego państwa do Austrji.“

Następnie zwraca się *Presse* do kwestji dynastycznej i w osłoniętych dyplomatyczną ale przeźroczystą gazą zwrotach ostrzega Risticza, ażeby nawet na wypadek osiągnięcia swych najwyższych marzeń przestrzegał tych zasad, które austrjackie ministerstwo spraw zewnętrznych sformułowało w okólniku, rozesłanym z powodu objęcia teki przez Risticza. Austrja, kończy półurzędowy organ, nie zniesie nigdy, aby w Serbji wytworzyły się stosunki, których celem byłoby niepokojenie albo nawet zagrożenie południowo-słowiańskich dzielnic monarchji.

Gromy niemieckie przeciwko Rosji.

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa dawny przyjaźny stosunek między Rosją a Niemcami już więcej przywrócony nie zostanie. Wszystkie objawy zewnętrzne przemawiają raczej za tem, że państwo rosyjskie wstąpiło w tę chwilę rozkładu historycznego, która zawsze w historji uchodziła za moment, gdzie ręka Boża zawisła nad jakim narodem.“

Takiemi słowy kończy się jeden z ostatnich artykułów berlińskiej *Kreuz Ztg.*, omawiający rosyjsko-niemiecki stosunek polityczny. Wywody konserwatywnego organu p. barona Hammersteina możeby mniej zasługiwały na uwagę publiczną, jeśliby w nich nie odzwierciedlała się ogólna opinja niemieckich organów oficjalnych. Równocześnie bowiem z *Kreuz Ztg.* przynoszą także inne pisma, bądź to konserwatywne, bądź też narodowo-liberalne, artykuły, wprost przeciwko Rosji wymierzone i międzynarodowy stosunek niemiecko-rosyjski w zbyt czarnych kolorach przedstawiające.

Kreuz Ztg. zapowiada po prostu wojnę Niemiec z Rosją w bliskiej już przyszłości.

„Niemcy najdłużej i najwierniej, tak brzmią jej wywody, zachowywały przyjaźń swą dla Rosji. Z przyjaźni tej odniosła Rosja sama daleko więcej korzyści niż Niemcy, bez względu nawet na to, że tylko za pomocą niemieckich pieniędzy Rosja była w stanie utrzymać wewnętrzny ustrój państwowy, wybudować koleje i uzbroić swe wojsko. Mimo to udało się polityce sławofilów cara odwieźć od tej przyjaźni i zająć go planami i dążno-

---

TAINE O NAPOLEONIE.

W roku 1786 porucznik — w roku 1804 cesarz — roku 1815 wygnaniec osadzony pośród fal oceanu Atlantyckiego na skalistej wyspie św. Heleny... A między temi trzema etapami życia, które było pochodem wieków i narodów, ile czynów bohaterskich i podłych, ile myśli szalonych i genjalnych, ile uczuć wzniosłych i niskich, jakie niezliczone mnóstwo mordów, pożogi, pospolitego rabunku, niepotrzebnych rzezi — ile żałoby, krwi i płomieni..

I dziwna rzecz: na tle tych krwawych dziejów urosła legenda o „bohaterze wolności“... Wierzyli w nią ludzie tacy, jak Mickiewicz i Byron, i głosili z zapałem tę wiarę w „człowieka Opatrzności...“ Kiedy Walter Scott napisał historję Napoleona, która nie wiele ujęła sławy cesarzowi nierównie zaś więcej samemu autorowi, Heine nie miał nic więcej do powiedzenia na usprawiedliwienie angielskiego powieściopisarza, jak tylko, że Scott jest Anglikiem i pisał właśnie po swem bankructwie finansowem...

Pierwsze panegiryki na cześć Napoleona pisał a raczej dyktował sam — Napoleon. Każda proklamacja, każdy biuletyn, wreszcie memorjał z wyspy św. Heleny są na to obliczone. Następnie cały szereg pisarzy rozmaitego talentu i rozmaitej narodowości pielęgnował kult „małego kaprala“. Zwłaszcza w epoce romantyzmu tajemniczy wpływ na umysły wywierać musiał człowiek, co mimochodem obalał trony, jak się na spacerze laską obala łodygi kwiatu... Oczywiście, że i tu nie obeszło się bez koniecznej i zbawiennej zresztą reakcji.

Przeciwko chórowi pochwalnych piewców tu i owdzie zabrzmiał w imię prawdy dziejowej głos człowieka bezstronnego, czasem znowu i to częściej okrzyk stronniczego publicysty.

Na cały ten stos dzieł, broszur, artykułów dziennikarskich i karykatur rzucił swe studjum o Napoleonie Taine... *) Zrobić to mógł bez obawy, gdyż krytyka podniosła je zaraz i umieściła tam, gdzie należy: w nielicznem ale doborowem towarzystwie. Nazwisko autora uwalnia nas od stereotypowej literacko-biograficznej wzmianki, powiemy tylko, że w studjum tem nie tyle znajdujemy owego artyzmu, do którego nas przyzwyczaił znakomity historyk.

Taine konstatuje przedewszystkiem, że Napoleon „nie jest Francuzem ani człowiekiem XVIII. stulecia, że należy do innego szczepu i wieku“... Potomek włoskiej rodziny, która w XIII. stuleciu mieszkała we Florencji a w XVI. przeniosła się na wyspę Korsykę, marzy jako młodzieniec bezprzestannie o swej ojczyźnie, pisze nawet jej dzieje, dedykując je Paoli'emu. Napoleon był wtedy, jak powiada Ségur, Włochem o bladej, chorowitej cerze twarzy... Później dopiero został Francuzem z wyboru w chwili, gdy nabył przekonania, że Francja dla niego jest najlepszym warsztatem.

Stronnictwa polityczne, socjalne hasła i doktryny wcale go nie obchodziły, podobnie zresztą jak ludzie a nawet i całe narody. Stał niewzruszony pośród walki, śledząc pilnie, na kogo się rzucić. Był kondotjerem tego, co więcej dawał, ażeby następnie zostać wyłącznym kondotjerem własnej ambicji. Tyran włoski z XIV. i XV. stulecia jest prototypem Napoleona, który ich wszystkich przewyższył genjuszem i bogactwem środków.

Charakterystycznym rysem umysłowej organizacji Napoleona jest nietylko zadziwiająca bystrość i rozległość inteligencji, ale zwłaszcza siła i niepospolita umiejętność zogniskowania uwagi. Pracuje ośmnaście godzin z rzędu nad najrozmaitszemi przedmiotami nie czując znużenia. Żelazny umysł i żelazne ciało. Podczas nocnych posiedzeń ministrowie omdlewali ze znużenia i mimowoli zasypiali — Napoleon budzi ich, wołając, że dopiero druga wybiła.

Obok tych zalet posiadał niezamąconą niczem trzeźwość sądu. Z książek nie wiele czerpał, zawsze i wszędzie rachując na swoje własne spostrzeżenia i doświadczenie. W ogóle wykształcenie jego, według Stendhalu, było niezupełne. Gardził tak zwanemi naukami humanitarnemi, znał natomiast gruntownie matematykę i geografię. Jako żołnierz, dyplomata, finansista i administrator posiadał rozległą wiedzę, która już za czasów konsulatu wzbudzała podziw. Miał odrazę do wszelkich ogólników i abstrakcyj filozoficznych, natomiast chwytał w lot wszystkie szczegóły najbardziej trudnego zadania.

Nikt też nie przewyższył go w znajomości duszy ludzkiej. Znał każdą sprężynę, za pomocą której można wywierać słabszy lub silniejszy nacisk czy to na pojedyncze osobistości, czy też na całe grupy ludzi. I tu po części szukać należy przyczyn tego niewytłumaczonego wpływu, jaki wywierał na swe otoczenie.

A jednak ten człowiek, obliczający z matematyczną ścisłością każdy szczegół swych olbrzymich planów, posiada wyobraźnię poetycką, zbyt może wybujałą jak na męża stanu.... W przeddzień szturmu do bram *Saint-Jean-d'Acre* wypowiedział te słowa: „Jeżeli zdobędę miasto, stanę się panem skarbów paszy i broni dla trzechkroćstotysiącznego wojska. Podburzam i zbroję całą Syrję, uderzam na Damaszek i Alep, powiększam wojsko moje podczas pochodu przez kraj całym zastępem niezadowolonych. Staję pod murami Konstantynopola ze zbrojnemi tłumami, głoszę upadek cesarstwa tureckiego, zakładam na Wschodzie nowe olbrzymie cesarstwo, którego sława imię moje potomności przekaże a wracając do Paryża lub Wiednia, zdołam, być może, zadać śmiertelny cios domowi austrjackiemu“....

To co w ustach każdego innego byłoby śmiesznością, u Napoleona przybiera wszelkie cechy możliwości. Wierzymy w demoniczną potęgę i pomysłowość tego jenjusza. „Teraz dopiero — pisze Taine — poznajemy go w całej pełni: to brat pogrobowiec Dantego i Michała Anioła; duchem równa się z nimi przez rozległość obrazów tworzonych w wyobraźni, przez siłę, ścisłość i logiczny związek, zachodzący między jego marzeniami, przez głębokość myśli i nadludzką twórczości potęgę. To jenjusz tej samej miary, tego samego rodzaju, to trzeci olbrzym w rzędzie potężnych umysłów odrodzenia włoskiego. Pierwszy z nich przelewał owe myśli na papier, drugi zakuwał je w marmur, Napoleon kreśli swe dzieła na człowieku żyjącym, na zbolałem i cierpiącem ciele społeczeństwa“....

Jakiż jest moralny organizm tego człowieka?... Oto ten sam cesarz, co zawsze przywdziewał maskę ze spiżu, miewał wulkaniczne wybuchy gniewu, zmysłowych popędów i szalonej nienawiści... Raz w Paryżu za czasów konkordatu zapytał senatora Volney'a, czy Francja domaga się religji?... Volney odpowiedział zimno: „Francja domaga się Burbonów“. W tejże chwili Napoleon kopnął tak silnie w brzuch senatora, że ten upadł nieprzytomny. Ale ta sama drażliwość uczuć zdołała nieraz popchnąć go na przeciwny biegun uczuć ludzkich. Po śmierci marszałka Launes płakał Napoleon przy śniadaniu — jak opowiada jego kamerdyner — a łzy toczyły się po jego policzkach i spływały na talerz. A kiedy po złożeniu korony w Fontainebleau usłyszał złorzeczenia rozszalałego tłumu, ulega dziecinnemu prawie strachowi i drży na całem ciele, blednąc za najlżejszym szmerem...

Substratem owej potężnej inteligencji, wybujałej wyobraźni, gorącej namiętności był egoizm czynny i zaborczy, który wszystko do siebie odnosi jako do ogniska wszechrzeczy. Z tego nadmiernego niczem niekrępowanego egoizmu wyrasta ostatecznie potworna żądza władzy — owo kolosalne ja, które rzuca olbrzymi cień na całą ziemię...

Rządził despotycznie całą swoją rodziną, swem otoczeniem, całą Francją, wreszcie połową Europy — a marzył o władzy nad światem. Mówił sam o sobie, że kocha władzę, jak artysta swój instrument, z którego dobywa czarowne dźwięki, pełne i harmonijne akordy... A nigdy nie przebierał w doborze środków i ludzi. Savary, Fouché, Cambacéres, Talleyrand, Maret — tych kilka imion wystarczy, ażeby nagromadzić równie wiele talentu jak i podłości... A mimo to nawet taki Savary, zhańbiony i ze wstydu wyzuty, doznaje w końcu również wyrzutów sumienia, kiedy musiał spełniać brudne rozkazy Napoleona — ten sam Savary, minister policji, który brał czynny udział w morderstwie księcia d'Enghien i fałszował austrjackie i rosyjskie banknoty na wyprawę z r. 1809 i 1812...

Z tą samą obojętnością rzucał Napoleon niepotrzebne lub zużyte narzędzia na śmietnik zapomnienia i niełaski. W jego słowniku nie było wyrazu: wdzięczność, jak zresztą wielu innych wyrazów...

Oczywiście, że zetknięcie się takiego człowieka ze światem wydać musiało straszliwe skutki. Od Madrytu aż po Moskwę chodził Napoleon po Europie tak jak dzisiaj zwykły śmiertelnik spaceruje po bulwarach. Znane to dzieje, bo nie wiemy, czy jest choćby jeden dom, w którymby nie miano jakiejś książki, jakiego obrazka z owej wielkiej epopei. Polacy zwłaszcza wynieśli dużo wspomnień z tych walk tytanicznych, jeszcze więcej sławy a najwięcej niezaprzeczenie strat i rozczarowania...

A Francja?... Za Francję niech mówi sam Taine: „Klęska ogólna, oto jedyna korzyść, jaką osiągnęli łatwowierni i pełni zapału rodacy za poruczenie mu dwukrotnie steru spraw publicznych. Jedynem dziedzictwem, jakie im zostawia w nagrodę za ich przywiązanie, za to bezbrzeżne morze krwi przelanej, jest Francja zmniejszona o piętnaście departamentów, nabytych za czasów rzeczypospolitej, pozbawiona Sabaudji, Belgji i lewego wybrzeża Renu, ogołocona z północno-wschodnich prowincyj, które uzupełniały terytorjum państwowe i broniły przystępu do najmniej obronnej części kraju, odgraniczona od czterech miljonów nowych rodaków, którzy przez ciąg dwudziestu lat wspólnego pożycia stali się niemal Francuzami — co gorzej nie sięgająca do granic, do jakich dochodziła w r. 1789, otoczona potężnymi i groźnymi sąsiadami, wzbudzająca nieufność Europy, zarzucona pociskami wyrzutów i pogróżek.“

Jeszcze jedno słowo: oto ów demon złego obudza w nas mimowoli obok podziwienia i grozy uczucie dziwnej sympatji. Tyran w Europie staje się męczennikiem z chwilą, gdy postawił stopę na skale św. Heleny. Tragiczny koniec bohatera pojednał z nim szlachetniejsze czy też poetyczniejsze umysły, dla których jest potrzebą patrzeć na ludzi „stworzonych według miary Fidjasza nie..... krawca.“

H. J.

*) H. Taine. Napoleon Bonaparte. Przekład M. Dzierżanowskiej. Warszawa 1887.

ściami, które niebezpieczeństwo wojny stawiają w jak najbliższej perspektywie.

„Czas więc zaiste wielki, aby się niemieccy właściciele rosyjskich papierów publicznych jak najprędzej pozbyli i przez to uratowali, co jeszcze uratować można.

„Nie powołujemy się na prawne uczucie Rosji. Czy na przykład uciemiężanie w Rosji wszystkiego co niemieckie przemawia za tem, iż Rosja się powoduje prawem i sprawiedliwością? Czy w prowincjach nadbałtyckich rząd rosyjski nie stara się wbrew wszelkiemu prawu i odwiecznym traktatom wytępić język niemiecki, kulturę niemiecką i protestantyzm? Czyżby Rosja w sprawach finansowych miała zapomnieć, że bieda ma własne prawa? Rosja wie nadto dobrze, że Niemcom nie chodzi jedynie o ratowanie kilku swoich obywateli, ale o zamknięcie pieniężnego targu niemieckiego dla Rosji, nim nastanie zawierucha rosyjskiego bankructwa, aby przez to na cały wiek złożyć niemocą głównego i bezustannego sprawcę zaniepokojeń w Europie i aby udaremnić dalsze zabory państwa, które pół świata powstrzymuje w naturalnym rozwoju.

„Zaprzeczyć nie można, że wykluczenie Rosji od niemieckiego targu finansowego zatrze międzynarodowy charakter giełdy berlińskiej, ale to nie może być powodem, byśmy nie uczynili, co uczynić wypada. Rozkwit giełdy nie zawsze z dobrem i chwałą narodu idzie w parze.

„Mnożą się w otoczeniu cara głosy, które uważają, że lepiej byłoby dla Rosji odnowić dawny stosunek z Niemcami. Ale głosy te żądają za to, aby Niemcy pozwoliły Rosji na wschodzie działać na własną rękę i według widzimisię. Polityka niemieckiego państwa jednak jest polityką pokoju i ztąd nigdy nie może zezwolić na akcję, którąby na szkodę wyszła nietylko Niemcom, ale i zaprzyjaźnionym z Niemcami państwom ościennym“.

Równocześnie z powyższym artykułem przynosi *Kreuz Ztg.* inny pod tytułem: „W Gasteinie“. W artykule tym wyraża *Kreuz Ztg.* przekonanie, że nic w ostatnim czasie nie naruszyło przymierza austrjacko-niemieckiego, i że to przymierze w ogóle nigdy (?) zachwiać się nie może.

W podobny sposób jak *Kreuz Ztg.* odzywa się także *Kölnische Ztg.* w oficjalnej prawdopodobnie korespondencji, datowanej z „Petersburga“. Przyznaje ona, że między Rosją a Niemcami powstała bezdenna przepaść i nie wierzy, aby już tak wnet przepaść tę można wypełnić. Wreszcie wyraża powątpiewanie w finansowe zdolności rosyjskiego ministra skarbu Wyszniegradzkiego i przepowiada Rosji ogólne bankructwo.

Prawdy i bajki.

Paryski dziennik *France* ogłosił temi czasy dość drastyczne szczegóły o stosunku eksministra Boulangera do rozmaitych republikanów i monarchistów. W publikacji tej, rozchwytywanej zwłaszcza w Paryżu z niebywałem łakomstwem chciwej skandalu publiki bulwarowej występuje jen. Boulanger z żywem słowem na ustach i trzeba rzeczywiście przypuszczać, że ubiegająca się o popularność *France* chyba za wiedzą tego „popularnego“ jenerała odważyła się na wydrukowanie takich obrazków dramatycznych. Posłuchajmy.

Po posiedzeniu izby, na którem rozmaici deputowani ciskali tyle gromów nagany na ministra wojny, Boulanger odczytywując sprawozdanie z tego posiedzenia w dz. urzędowym, popadł w łatwo pojętą irytację. „Nie... to nie do uwierzenia! — zawołał do jednego z obecnych przyjaciół. — Clémenceau napada mię w izbie a nikt nie uznaje za stosowne stanąć w mojej obronie... To godne tchórzów!... Clémenceau jest moim szkolnym kolegą i przyjacielem lat młodocianych, który upewniał mię gorącemi słowy, jak szczęśliwym się mieni, że wszedłem do gabinetu. Na trzy dni przed moim odjazdem zaprzysięgał mi przyjaźń swoją i znosiliśmy się z pomocą szyfrowanych depesz, aby swobodnie korespondować ze sobą... Więc cóż to się dziś stało takiego? „Wytłumaczę ci jenerale, co się stało... — wtrącił jeden z obecnych przyjaciół ministra. — Wszak przypominasz pan sobie, że podczas obrad wiecu „Ligi“ byłeś w biurze redakcyjnem *Justice* Clémenceau'a. Tłum ludzi przeciągał wówczas po przed okna i wołał: *Vive Boulanger*! Wtedy Clémenceau postradał spokój i rzekł: „Posłuchaj tych krzykaczów!“ a gdy pan przystąpiłeś do okna, aby przez szpary w rulecie popatrzeć na ulicę zawołał gospodarz: „Pogaśmy wszystkie światła!“ Gdyby ci ludzie wołali byli także *vive Clémenceau*! — to tenże byłby niezawodnie pozostał przyjacielem pańskim. Panu schlebiał każdy i każdy chciał być na pańskiej liście wyborczej lub w ministerstwie pańskiem, podczas gdy lud gardzi izbą...“ Na to odparł jenerał owemu przyjacielowi: Nie... musiało być przy tem coś więcej. Związano mu ręce, lub nie jest już takim panem, jak przedtem. Być może również, że były tu w grze wielkie nieporozumienia albo plotki. Przecie rozpowiadano w swoim czasie, że magazyn w Luwrze dał mi 2 miljony franków za reklamę a Talleyrand-Périgord i Arnaud de l'Arriege ofiarowali mi pieniądze na cele polityczne. Sędziwy deputowany Madier de Montjau płakał wówczas z pasji i mówił: „Bądź pan Waszyngtonem i zapomnij o tych ukłóciach szpilkowych“. Gdybym bawił był jeno 24 godzin w Paryżu, to byłbym tych oszczerców bądź zmusił dziennikami do milczenia, bądź też pałaszem posiekł... Tymczasem tak, jak rzeczy stoją, muszę milcząc nawet mój honor dać dla Rzeczypospolitej w ofierze. Cóż mam uczynić, jeśli ofiara przekroczy siły moje? Chyba przyszłość pouczy mnie w tej mierze“...

W dalszym ciągu artykułu zapowiedziała *France*, że nazajutrz przyniesie świeży list z Clermont-Ferrand, który odkryje światu, jak to panowie monarchiści proponowali Boulangerowi wykonanie zamachu stanu. Tym razem dotrzymała przyrzeczenia i w oznaczonym dniu opowiada, że podczas afery Schnaebelego, miało przyjść do Boulangera 94 jenerałów, ofiarując mu usługi w imieniu armji. W tym samym czasie zjawiła się w ministerstwie deputacja monarchistów, wzywając go do zamachu stanu przeciw republikanom, nie przeciw republice. Boulanger miał wtedy odpowiedzieć z oburzeniem: „Jeżelibym robił zamach stanu, to przeciw wam, monarchistom a nie przeciw republikanom.“

Nie na tem koniec. Nawet „astrologowie“ francuscy zajmują się obecnie nader gorąco losami eksministra, jak to widać z pisma ulotnego p. t. *Predictions astrologiques*, które zupełnie serjo i z powagą godną tak wielkiej sprawy, podaje „horoskop“ przyszłości Boulangera, wyczytany przez „mistrzów“ w zawodzie z konstelacji gwiazd itd. Otóż według wyroczni tych mędrców, Boulanger w d. 7. listopada 1890 pobije Niemców na głowę, a w d. 17. maja 1891 ogłoszony zostanie prezydentem rzeczypospolitej. Lecz oprócz tych dwu „pewników“ co do najbliższej przyszłości żywota tego jenerała, wróżbita, wypowiada nadto jeszcze swoje zdanie o charakterze i temperamencie przyszłego bohatera. „Planetarne wpływy — mówi on tedy — dały Boulangerowi niezmierną władzę do... uwodzenia kobiet.“ To też obecne jego małżeństwo zostanie przez śmierć żony rozwiązane, poczem przyjdą liczne miłostki przelotne (jenerał ma być w tym kierunku ogromnie pochopnym!) które jednak nie narażą na szwank świetnych szans owej wywróżonej dlań przyszłości. Syn Boulangera — zapewnia dalej mądry astrolog — w przeciwieństwie do ojca, który go przeżyje, będzie hołdował ideom religijnym (!). Jako przyszłe wypadki niezawodne w życiu jenerała wylicza w r. 1888 wybór Boulangera do senatu z departamentów południowych, poczem wkrótce obejmie ponownie tekę wojny. W r. 1889 d. 14. lipca: olbrzymie manifestacje ludowe na pamiątkę setnej rocznicy zdobycia bastylli. Naczelnicy czterech państw będą świadkami tych hołdów dla „wielkiego jenerała,“ a dwóch cesarzów „nieobecnych“ tym uroczystościom, pozyska on za przyjaciół. Wnet potem zostanie prezesem gabinetu i jako dowódca całej armji ruszy na Niemców. Przedtem jeszcze przeprowadzi aneksję Tunisu a w wojnie z Niemcami, przyspieszonej z tego powodu zwycięży i Alzację dla Francji odbierze. W d. 17. maja 1891 obrany będzie prezydentem Rzeczypospolitej (czemu nie cesarzem?), a w dwa lata później, syt sławy i wawrzynów, zginie śmiercią gwałtowną...

Zjazdy powiatowe.

Bardzo dobry przykład daje kolbuszowska rada powiatowa. Prezes jej, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, od czasu do czasu zwołuje zjazd powiatowy, zapraszając nań okolicznych obywateli, duchowieństwo, urzędników, nauczycieli, mieszczan i włościan — i na zjeździe takim toczą się dyskusje od najdrobniejszych spraw pojedyńczej gminy do spraw, mających znaczenie dla całego kraju.

W ten sposób niejedna myśl nowa zostaje poruszona, nie jeden środek zaradczy zostaje wynaleziony a przytem inteligencja dowiaduje się szczegółowo o tem, co gniecie włościan i co im dolega — ci zaś znowu dowiadują się nieraz o pożytecznych i koniecznych do zaprowadzenia u siebie reformach, a co najważniejsza przyuczają się do życia autonomicznego i do myślenia o samopomocy.

Ostatni taki zjazd powiatowy odbył się właśnie onegdaj w Sokołowie koło Rzeszowa, o którym nam piszą:

Obszerna i ożywiona była dyskusja — poruszono bowiem wiele spraw i to ważnych. Z kwestji charakteru ogólno-krajowego, omawiano sprawę koniecznego uporządkowania toku spraw sądowych i uchwalono wnieść do rady państwa petycję o zmianę procedury sądowej. Zastanawiano się dalej nad ustawą drogową. Obywatele i włościanie wykazywali różne w niej braki i powstające ztąd niedogodności, poczem postanowiono wnieść petycję do sejmu o wyjednanie odpowiedniej noweli do ustawy drogowej z r. 1885. Kwestja wymiaru taks spadkowych i sposób ich ściągania, tak mocno dające się odczuwać włościanom, były także przedmiotem obrad. Żale niejednokrotnie podnoszone w pismach i tu się pojawiły. Polecono radzie powiatowej wniesienie petycji o wyjednanie ulg przy opłacie taks spadkowych i należytości prawnych wymierzonych od przeniesienia własności.

Z spraw powiatowych, godnych uwagi szerszego ogółu, zastanawiano się nad sposobem nakłonienia przemysłowców i rękodzielników do zawiązywania towarzystw zarobkowych i wzajemnej pomocy. Podniesiono potrzebę utworzenia nowego urzędu podatkowego w Sokołowie i koniecznej ostatecznie regulacji w powiecie kolbuszowskim rzeki Łęk. Mówiono także o paszportach bydlęcych, domagając się, aby ważność ich trwała dni 14.

Ze spraw gminnych poruszono uciążliwość przedkładania urzędom podatkowym cztery razy do roku wykazów zaległości podatkowych i uchwalono starać się, aby urzędy gminne były obowiązane tylko dwa razy w roku do sporządzania takich wykazów.

Czy i o ile zamierzone reformy dadzą się przeprowadzić, zobaczymy, to jednak pewna, że takie od czasu do czasu zarządzane zjazdy powiatowe i danie możności zetknięcia się osób różnych stanów muszą przynieść rezultat dodatni.

Spuścizna po J. I. Kraszewskim.

Donosiliśmy w właściwym czasie o nadesłaniu do Krakowa bibljoteki i zbiorów śp. J. I. Kraszewskiego. Onegdaj, dzięki uprzejmości p. Adama Miłaszewskiego, któremu syn śp. Józefa, p. Franciszek Kraszewski, całą tę drogocenną spuściznę powierzył na czasowe zachowanie i niełatwe uporządkowanie, jeden z członków redakcji *Now. Ref.* miał sposobność obejrzeć te pamiątki, zbiory i osobliwości i podaje pobieżną o nich wzmiankę.

W trzech dość obszernych pokojach złożono rozpakowane przedmioty a wśród zbiorów tych trudno się i przecisnąć, tak znaczna jest ich ilość. Bibljoteka sama, nie licząc manuskryptów, bo te jeszcze z pak nie wyjęte, wynosi około 20.000 tomów w różnych naturalnie językach a rozklasyfikowanie książek tych na działy jest pracą dla kilku osób na całe miesiące. Obrazów olejnych starych i nowych, pomiędzy któremi znajdują się prawdziwe arcydzieła, jest przeszło 50; oprócz tego obrazów olejnych penzla śp. Kraszewskiego około czterdziestu. Przepiękne płaskorzeźby na kości słoniowej, przedstawiające zdjęcie z krzyża i biczowanie Chrystusa, oraz również religijnej treści płaskorzeźba w alabastrze, przykuwają wzrok tak, iż oderwać się od nich nie sposób. Cenne te dzieła stara się nabyć ks. Władysław Czatoryski dla muzeum swojego w Krakowie.

Wszystkie ordery zmarłego, złote i srebrne łyżki stołowe staropolskie okrągłe z napisami i rzeźbionemi rękojeściami, solniczki, kunsztowne puharki i kubki, broń sieczną starą w ozdobnych pochwach, laski śp. Kraszewskiego, otrzymywane w upominku od rodaków i obcych, kosztowne pamiątki i sprzęty ułożył p. Miłaszewski na biurku, przy którem niegdyś pracował znakomity pisarz. Prześliczną np. jest laska z drzewa różanego z złotą gałką grawirowaną, dar Polaków w Ameryce, lub znów inna, skromna na pozór, z ołowianą rączką, w której wypadkiem tylko odkryliśmy pięć fotografij widoków miasta Tuły w Rosji z powiększającemi soczewkami. Na biurku tem stoją także talerze z malowidłami śp. Kraszewskiego, a na każdym pod widokiem jest jakiś często humorystyczny napis, lub przysłowie staropolskie. Talerzy tych jest ze dwa tuziny a każdy opatrzony podpisem własnoręcznym pisarza.

Na boku poustawiane w nieładzie, którego niepodobna uniknąć, zbiory ceramiczne i wykopaliska słowiańskie i pompejańskie, oraz starożytności bardzo cenne, pomiędzy temi kilka rzymskich kałamarzy metalowych, bardzo starych. Rozliczne zbroje, hełm z XIV. wieku, koszula rycerska miedziana, napierśnik z obrazkiem Częstochowskiej Matki Boskiej, którego właścicielem był pewnie niegdyś jaki *Sodalis Marianus*, unoszą myśl w dawne, lepsze a przynajmniej wznioślejsze czasy. Co krok spotykamy się z osobliwościami, jak n. p. klepsydra starożytna w żelaznej oprawie wskazująca godziny i półgodziny itp.

W szufladach biurka wiele wykopalisk bronzowych i żelaznych, ozdób niewieścich z zamierzchłej epoki, po których wzrok się błąka, nie pojmując już, jakie to było życie, w którem ku ozdobie niewiasta kilkofuntowe naramienniki i napierśniki żelazne nosiła, kiedy dziś najczęściej dźwignąć nie umie swego potomka.

Przy zbrojach leży prawdziwe cacko, śpiżowa armatka długości przeszło łokciowej, doskonale przechowana, śmigownica, „wiwatówka“ Stanisława Augusta. Tu znów dla rodziny Kraszewskich z zeszłego wieku błogosławieństwo na piśmie słynnego Ojca Marka, przenosi nas w czasy konfederacji barskiej i jej bohaterów wierzących, iż oddanie życia dla ojczyzny jest tylko spełnieniem obowiązku. Niepodobna wymienić wszystkich tych rzeczy, jakoteż dyplomów, adresów, albumów i dzieł dedykowanych znakomitemu pisarzowi przez autorów i znakomitości wszystkich europejskich narodów.

Zwracają także uwagę własnoręczne śp. Kraszewskiego rysunki, malowidła, prace ryte na miedzi itd. Widzieć warto także i podziwiać rzeźby i odlewy bronzowe rzeźb Teofila Lenartowicza, statuetki i terrakotowe płaskorzeźby, rozliczne antyki, ozdobne kasetki etc.

Co się stanie z temi zbiorami, gdzie zostaną one umieszczone, na razie odpowiedzieć nie możemy. Życzeniem rodziny, przyjaciół i wielbicieli zasług śp. Kraszewskiego jest ulokowanie wszystkich tych zbiorów w jednem miejscu na użytek publiczny.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 21. lipca.

Gdybym był się mógł spodziewać, że pierwsza moja korespondencja wywoła wrzawę i niepokój między płcią piękną, niepodlegającą jeszcze władzy mężowskiej, byłbym z pewnością nie wziął pióra do ręki. Ale cóż robić, dziennikarza choćby urlopowanego zawsze bierze chętka napisania bodaj kilku słów i zakomunikowania swojemu dziennikowi, co też w tem lub owem miejscu się dzieje. Ale cóż to z owej niewinnej korespondencji wywołało burzę? Oto, wymieniając listę osób, bawiących w Lubieniu, zapomniałem przy kilku nazwiskach dodać słowa „wraz z córką“. Nieprawdaż, że popełniłem grzech śmiertelny, spodziewam się jednak, że otrzymam wreszcie rozgrzeszenie a srogie spojrzenia powoli złagodnieją, szczególnie, że przyrzekłem poprawę. Skoro już mowa o płci pięknej, to muszę bodaj w skróceniu podać nazwiska tych pań, które na balu, mającym się tu odbyć 31. bm., t. j. w niedzielę, ubiegać się będą o berło królewskie. A więc: panny Br. ze Lwowa, panna Flo. z Gródka, panna Hen. z Gródka, panna Pop. ze Lwowa i panna Szan. ze Stanisławowa a nadto może jeszcze mnóstwo innych, które przybędą, choć dotąd tego nie zapowiedziały. Kto zwycięży, niedaleka przyszłość okaże.

Pierwszy wieczorek z tańcami odbył się w niedzielę w pięknej a obszernej sali zakładowej. Prócz gości kąpielowych wzięło udział sporo osób, przybyłych z okolic, to też ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 1. w nocy. Tańce prowadził p. Kisielewski ze Stanisławowa.

Jak już wyżej nadmieniłem, wielki bal odbędzie się 31. bm. a to na fundusz opłaty wpisowego dla biednych uczniów. Spodziewać się należy, że tak Lwów jak i okolica będą licznie reprezentowane. Zaproszenia zostaną w tych dniach rozesłane.

Za inicjatywą lekarza tutejszego dra Sztembartha i dyrektora zakładu p. Królickiego, którzy *viribus unitis* starają się życie towarzyskie jak najbardziej ożywić, zawiązuje się komitet zabawowy, który będzie miał za zadanie urządzać wycieczki, zabawy itd. Do komitetu tego zaproszono także i panie, które oczywiście będą miały głos decydujący.

W niedzielę przybędą do nas członkowie lwowskiego klubu cyklistów a nadto zapowiedziało swój przyjazd wiele osób ze Lwowa. To też dla uprzyjemnienia im pobytu odbędzie się wieczorek z tańcami.

Wczoraj bawił u nas prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, który przybył w odwiedziny do prezydenta izby posłów, dra Smolki. Wieczorem odjechał p. prezydent napowrót do Lwowa.

Pomimo, że lipiec się już kończy, przybywają tu coraz to nowi goście, nietylko chorzy ale i zdrowi, pragnący po całorocznej pracy odpocząć i odetchnąć swobodnie. W ostatnich dniach przybyli między innymi: pp. Szymanowscy ze Lwowa, pani Henzowa, żona b. burmistrza z Gródka, z córką, p. Seweryn Augustynowicz, p. Wojczyński, obywatel z Mościskiego, hr. Komorowski, pp. Breiterowie z córkami, pani Rozalja Opolska, pani Świętkowska, pani Szankowska z córką, pani Florencka z córką, pp. Popielowie z córką, ks. Lewicki z Tarnopola, ks. Domański, p. Werflowa ze Lwowa, p. Zygmunt Gieszkowski, właściciel dóbr z Rumunji, pp. Götz ze Lwowa, p. Sawicka i w. i.

Przed kilku dniami przyjechał także bar. Konstanty Brunicki, który zamieszkał w zakładzie kąpielowym w „różowym domu“. Bar. Adolf Brunicki mieszka w pałacu, w którym roku zeszłego przebywał cesarz; codziennie jednak przepędza kilka godzin w zakładzie i sam osobiście kontroluje wszystkie czynności zarządu, bacząc, aby kuracjuszom na niczem nie zbywało. (*A. M—i*).

Rabka 20. lipca.

Piszę z miejscowości uroczej i pełnej cudnego górskiego powietrza. Wody rabczańskie przez składniki i dość znaczną ilość jodu zajmują trzecie miejsce w całej Europie, równa im się Kreuznach i Inowrocław; dla dzieci i kobiet są znakomite. Sami przekonujemy się, jak źródło rabczańskie z swem powietrzem górskiem i rzadką pieczołowitością miejscowego lekarza chorych uzdrawia. Lekarz dr. Smolarski nie przejdzie nigdy około dziecka chorego, nie spytawszy o zdrowie, a i starsze osoby równą troskliwością otacza, nie szczędząc trudów tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Kuchnia tu jest wyborna i tania w dwóch restauracjach. Spacery i wycieczki do gór otaczających Rabkę uprzyjemniają pobyt, muzyka grywa dwa razy dziennie a na sali balowej znajduje się fortepian.

Milkę od Rabki odległą jest Mszana Dolna, majątek pp. Albinostwa Korytowskich. Przewyższa ona Rabkę co do położenia; trudno opisać, jak tam dziedziczka pięknie a mile zwidzających gości podejmuje.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzewicz Rudolf powrócił przedwczoraj z jednodniowego pobytu w Ischl do Wiednia, odwidził hr. Kalnoky'ego, poczem udał się do Laxenburga.

Wczoraj rano przybyła arcyks. Stefanja ze świtą do Karlsbadu. Na świetnie przystrojonym dworcu powitali ją arcyksiążę Henryk, starosta, burmistrz, rada miejska i inni dostojnicy. Cesarzewiczowa przejechała przez miasto do kolumnady szprudlowej, gdzie odpowiedziała na przemowę burmistrza i kwiaty przyjęła. Po ulicach entuzjazm niezmierny. Popołudniu było śniadanie na „Posthofie,“ wieczorem galowe przedstawienie w teatrze.

Wiadomości osobiste. Malarz p. Piotr Stachiewicz i redaktor *Dz. Pol.* p. Kaz. Ostaszewski-Barański przybyli do Żegiestowa. Bawi tam także ks. kan. Steczkowski i dyrektor lwowskiej policji p. Krzaczkowski.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na biedną rodzinę obłąkanego Cz. p. Aleksander z Grzymałowa 2 złr.

Kalendarz. Sobota (23.): Apolinarego — Żelisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 39.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Jezuitów w Nowym Sączu, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe mianował sekretarzy namiestnictwa we Lwowie: Bolesława Jordana Rozwadowskiego i dra Stanisława Dunajewskiego starostami a komisarzy starostwa: Emila Schutta w Rzeszowie, Michała Kerekjarto w Bochni i Karola Franza we Lwowie sekretarzami namiestnictwa we Lwowie.

Doktorat. W Uniwersytecie lwowskim, p. Józef Kosser, rodem z Tarnopola, kandydat adwokacki, uzyskał stopień doktora praw.

Do losowania premij z fundacji śp. Winc. Łodzia Ponińskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych, zgłosiło się 919 kandydatów. Odrzucono z powodu braku wymogów 63 zgłoszeń, wydano tedy kart legitymacyjnych 856. Nie jawiło się 23, przypuszczono więc do losowania 833 czeladników rozmaitych rzemiosł. W komisji losowania wzięli udział delegat Wydziału kajowego p. Wład. Żeńczak jako przewodniczący, radca magistratu p. Cossa, delegat rady miejskiej p. Franc. Głodziński, delegat izby handlowo-przemysłowej p. Stan. Ciuchciński, zastępca przewodn. stow. czeladników katolick. „Skały“ p. Józef Baczewski i sekret. namiestnictwa jako komisarz rządowy p. Seweryn Bańkowski.

Wylosowali: pierwszą premię w kwocie 876 złr. Jan Michajłow czeladnik kowalski kolei Karola Ludwika we Lwowie; drugą premię w kwocie 730 złr. Mieczysław Jakubowicz drukarz pracujący w drukarni p. Winiarza we Lwowie; trzecią premię w kwocie 584 złr. Jakób Kucybała czeladnik szewski od p. Alexandrowicza we Lwowie: w końcu czwartą premię, w kwocie 438 złr. Kasper Wacherlohn czeladnik szewski ze Lwowa.

Cała czynność losowania trwała od godz. 10. z rana z małą przerwą w południe do godz. 8. wieczór.

Według ostatniej woli fundatora, wygrywający obowiązani są modlić się za jego duszę a w rocznicę śmierci jego tj. 24. marca każdego roku być na nabożeństwie żałobnem, co niniejszem obdarzonym fortuną przypominamy.

Nowa fabryka. Magistrat tutejszy udzielił koncesji na budowę fabryki asfaltu i tektury ogniotrwałej do krycia dachów inżynierowi p. Szelidze-Łyszkiewiczowi. W tych dniach rozpocznie się budowa fabryki przy ul. Korytnej. Zatrudniać ona będzie wyłącznie robotników tutejszych. Alfalt do robót sprowadzony będzie z kopalni francuskiej Val de travers. Fabryka wyrabiać będzie także mastyks na rodzimych bitumach asfaltowych, osuszający z wilgoci ściany w mieszkaniach.

Budowa nowego archiwum map we Lwowie. Ministerstwo skarbu zezwoliło na wystawienie na tak zwanej komorze we Lwowie dwupiętrowego gmachu, w którym mają być pomieszczone: archiwum map katastralnych, powiatowy geometra ewidencyjny i kancelarje urzędu sprzedaży tytoniu. Budowa, której koszta wynosić będą 75.000 zł., ma być jeszcze w roku bieżącym rozpoczęta a wykonanie jej oddane będzie przedsiębiorcy w drodze licytacji, która niebawem przez krajową dyrekcję skarbu rozpisaną zostanie. Plany i kosztorysy tego budynku zostały wypracowane pod kierownictwem inspektora salin, pana Wacława Przetockiego. Powierzchnia pod budynek zajęta wynosić będzie około 620 m., zaś długość frontu od ulicy Łyczakowskiej 25 m. Ubikacje, w których będą złożone cenne operaty pomiarowe, oryginały i odciski map katastralnych całej Galicji, dla bezpieczeństwa od ognia będą miały stropy ze sklepień na żelaznych dźwigarach i będą ogrzewane za pomocą kaloryferów.

Z armji. Karol van der Abeele, major 9-go pułku piechoty, przeniesiony został w stan stałego spoczynku i otrzymał stopień podpułkownika *ad honores*.

Wycieczki naukowe. Profesorowie szkoły politechnicznej w bieżącym roku urządzają następujące ze słuchaczami wycieczki: Prof. Niedźwiedzki i prof. Skibiński ze słuchaczami wydziału inżynierji przedsiębiorą wycieczkę wzdłuż trasy kolejowej Lwów — Munkaczowo a z Munkaczowa stopami pagórów trachytowych przez Ungwar do stacji kolei Łupkowskiej Nagy — Mihalyi, zkąd po trasie kolei Łupkowskiej z powrotem do Lwowa. Prof. Bykowski i Maryniak ze słuchaczami wydziału budowy machin urządzają wycieczkę do Witkowic, Wiednia i w okolice Wiednia dla zwidzenia rozmaitych zakładów przemysłowych. Prof. Bisanz i Zacharjewicz już odbyli wycieczkę w marcu br. ze słuchaczami wydziału budownictwa i architektury do Tarnowa, gdzie zdjęto kościół katedralny, pomniki Tarnowskich, Ostrogskich, Tenczyńskiej, stalle itd.; ztąd do Krakowa celem zwidzenia zabytków. Z powrotem zatrzymano się w Przemyślu dla obejrzenia nowo odrestaurowanych katedr obu obrządków. Prof. Zbrożek ze słuchaczami geodezji już się udał do Halicza w celu dokonania pomiarów niwelacyjnych. Prof. Pawlewski ze słuchaczami technologji chemicznej przedsiębierze wycieczkę w Krakowskie, dalej do Hruszowa, Ostrawy Morawskiej, Petrowiec i Opawy, w celu zwidzenia fabryk i zakładów przemysłowych.

Lwów — rezydencją najładniejszych Polek — taki sąd wydał p. Ehrenfeld pisząc w *W. Allg. Z.* „Obrazki z Galicji“ z czasu pobytu arcyksięcia. Lwów, zdaniem jego, jest w całości bardzo miły — a położenie jego w części nawet romantyczne.

Kanoniczna wizytacja stanisławowskiego dekanatu przez księdza biskupa Pełesza rozpoczęła się w niedzielę. W tym dniu wyjechał ks. biskup do Łyśca, następnie do Iwanówki i Posiczy. Na tem skończyła się tymczasowa wizytacja. W pierwszych zaś dniach sierpnia uda się ks. biskup na wizytację tyśmienickiego dekanatu a mianowicie: 4. sierpnia do Kołodziejówki, 6. do Podpieczar, dalej do Olszanicy, Rożniowa, Ostryni, Hawryłówki, Wołosowa, Tyśmieniczan, Kamiennej, Bratkowiec, Pogoni, Czarnołoziec, Krzywotuł, Woroni, Winogradu, Ladzka, Markowiec, Chomiakówki, wreszcie do Tyśmienicy.

Dalsza wizytacja stanisławowskiego dekanatu odbędzie się w jesieni.

Miejski ogród (*szkic ołówkiem*). Zielono, świeżo, błyszczą krople rosy, nim się schowają w ziemię wiecznie młodą, rój emerytów różnych siwowłosy, śpieszy do studni orzeźwić się wodą, by tem codzienną rozpocząć biesiadę. — Gdzieniegdzie postać ujrzysz niewyspaną i „kuracjuszów“ oblicza wciąż blade: to... Miejski ogród jest — rano.

Słabe są błyski latarni naftowej, silniejsze za to serc młodzieńczych bicie; ku sobie tulą się główki i głowy, szukając gwiazdki jasnej na błękicie; gwiazd nie znajdują — lecz truciznę w sercu unoszą, w sercu wiecznie potem chorem od owych szeptów przy trawy kobiercu — to... Miejski ogród — wieczorem.

Safrynowie, współwłaściciele dóbr Wyczółki, po 2-miesięcznem śledztwie wypuszczeni zostali na wolną stopę za kaucją 40.000 złr.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Ludwika Midowicza na prezesa a Piotra Garbaczyńskiego na wiceprezesa rady powiatowej w Pilznie.

Do rady powiatowej nadwórniańskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrani zostali: naczelnik gminy Fedor Tociak i gospodarz Michał Tymczuk.

Zwłoki mężczyzny niewiadomego nazwiska i pochodzenia, mocno już zepsute, znaleziono w lesie dworskim w Poddubcach, powiatu rawskiego. Dochodzenie sądowo-karne wdrożono.

Dla jadących do Włoch. Koleje włoskie wznowiły w ostatnich czasach dawne rozporządzenie, według którego pakunki ręczne, do wagonu zabierane, nie mogą mieć więcej nad 50 centymetrów długości, 30 szerokości i 25 wysokości. Wszystkie większe pakunki oddawane być muszą za frachtem a służba kolejowa ściśle przestrzega, aby rozporządzenie to było wykonywane.

Ciekawy proces. Wkrótce rozpocznie się nader sensacyjny proces, w którym figurować będzie z jednej strony głośny pułkownik pruski Villaume, przedstawiciel cesarza Wilhelma przy cesarzu rosyjskim a z drugiej gazeta *Now. Wremia*. Powód procesu: zamieszczona przed kilku tygodniami w tej gazecie korespondencja z Brukselli. Ponieważ p. Villaume zaliczony jest do świty cesarza rosyjskiego, proces przeto, jak donoszą *Fiet. Wied.*, wszczęty został za pośrednictwem komendanta głównej kwatery cesarskiej jen.-adj. Richtera. Rząd niemiecki przyjął na siebie dostarczenie wszelkich dokumentów, mogących poprzeć oskarżenie. Z Berlina nadeszły już do sądu paczki gazet zagranicznych i rosyjskich. Redakcja *Now. Wremia* pozwana tak w osobie redaktora p. Fiodorowa, jak i w osobie wydawcy p. Suworina, wysłała podobno do Paryża jednego ze swych współpracowników w celu zebrania na miejscu dokumentów, mogących służyć ku usprawiedliwieniu dziennika przed sądem. W liczbie świadków, stających ze strony pozwanych, wymieniają redaktora gazety *France*, oraz osobistego sekretarza jen. Boulangera.

Los Stanleya. Według depeszy z S. Thomas (wyspa w zatoce Gwinejskiej), nadeszłych do londyńskiej stacji telegraficznej towarzystwa zachodnio-afrykańskiego, został Stanley zastrzelony podczas potyczki z krajowcami o żywność. Najsławniejszy z tegoczesnych podróżników afrykańskich, Stanley, zamierzał z Kongo przedrzeć się w głąb Afryki centralnej ku Sudanowi i dać pomoc odciętemu przez mahdzistów Emin bejowi. W ostatnich, jakie nadesłał, listach skarżył się na głód panujący w okolicach, które miał przebyć.

Olbrzymy świata roślin. Czasopismo przyrodnicze *Kosmos* podaje ciekawe szczegóły o dwu olbrzymach, padłych niedawno pod toporem tracza w Bosnji. Jeden z nich, świerk, ściętym został w lesie satorskim. Wyrósł na skalistej wapiennej glebie i był zasłonięty od strony północnej przed podmuchami bory. Jak obliczono po słojach, żył ów świerk 795 lat, u spodu miał średnicę 1·64 metra długą, w środku całej wysokości na 0·80 metra, zaś wysokość pnia wynosiła 42 metrów. Masa drzewa wynosiła 21·11 metrów sześc. Najsilniejszy wzrost okazywał od 70 do 121 roku życia. Równie olbrzymią była jodła, którą ścięto na wyżynie górskiej Sim... Rosła także na glebie skalistej w wysokości 1541 metrów nad poziomem morza. Wysokość pnia wynosiła 38 metrów, długość średnicy u spodu 1·2 metra, średnica środkowa 0·71 metra, największy rozrost miała między 70 a 100 rokiem życia. Żyła 512 lat.

Wynalazek klak teatralnej przypisują niektórzy królowej i to pięknej a za czasów blasku swego i szczęścia przewodniczącej modzie i sztukom pięknym — Marji Antoninie. Będąc wielką zwolenniczką muzyki, królowa francuska ściągnęła do Paryża uwielbianego przez się rodaka — Glucka a powodzenie jego w francuskiej stolicy wielce ją naturalnie interesowało. Gdy zbliżało się pierwsze przedstawienie „Alcesty“ a w obec niejednokrotnie objawionej niechęci publiczności dla „niemczyzny“ na „tronie“ i w muzyce, można było się spodziewać niepowodzenia, królowa przedsięwzięła wszystko, aby oszczędzić ukochanemu mistrzowi swemu przykrości a raczej przygotować mu świetne przyjęcie. Wciągnęła tedy do spisku dwóch wiernie jej oddanych kawalerów, hr. Artois i Provence i zobowiązała każdego z nich, aby wśród przyjaciół i znajomych swoich zrekrutowali dwie partje, co z łatwością przyszło młodym hrabiom. Nadszedł nareszcie wieczór pierwszego przedstawienia oczekiwanej opery (24. kwietnia r. 1776), teatr przepełnił się doborową publicznością. W królewskiej loży siedziała jaśniejąca młodością i urodą Marja Antonina, z wachlarzem w ręku a gdy wykonywano ustępy przez nią samą, jako godniejszą głośnego poklasku, podkreślone w librecie, zamykała wachlarz, co dla dostojnych spiskowców i ich sprzymierzeńców było hasłem do hucznych oklasków. — Jakoż powodzenie opery było świetne.

Oryginalna pielgrzymka. *St. Petersb. Listok* opisuje następującą zabawną scenę w wagonie kolejowym pociągu idącego południowo-zachodnią koleją, w pobliżu Rudnia Poczajewska. Oto podróżni zwrócili się do starsz. konduktora ze skargą na jedną z pasażerek, która chodząc bezustanku po wagonie od jednego końca do drugiego, nie przysiada ani na jedną chwilę i tym sposobem sprawia współ jadącym nieprzyjemność. Konduktor prosi więc damę aby usiadła, lecz ta oświadcza, iż tego uczynić nie może, albowiem ślubowała sobie odbyć pielgrzymkę do Poczajewskiej Ławry piechotą, ponieważ jednak wędrówka daleka okazała się nad jej siły, więc postanowiła udać się koleją, lecz całą drogę będzie

chodzić w wagonie, tym sposobem ślub będzie spełniony, gdyż do Poczajewa przybędzie „piechotą“. W obec tak oryginalnego wyjaśnienia podróżni dali już pokój nabożnej pątniczce, która też przybyła podług zamiaru do miejsca pielgrzymki.

† **Feliks Au** emer. skarbnik galic. towarzystwa kredytowego zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 80.

Przybył do Lwowa dziś rano pospiesznym pociągiem z Wiener Neustadt jenerał-major Crusiz, dla zajęcia miejsca po fmp. ks. Turn-Taxisie.

Zjazd gorzelników odbędzie się we Lwowie d. 2. sierpnia.

Ks. biskup Rzewuski, długoletni wygnaniec, ma przybyć do Krakowa na stały pobyt.

Krakowskie towarzystwo strzeleckie zamierza obchodzić we wrześniu br. 50. rocznicę otwarcia własnego ogrodu i własnej siedziby. Na ten obchód zaproszeni być mają bracia strzelcy z innych polskich towarzystw.

Józef Kenig, redaktor *Gazety Warszawskiej*, bawił w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

„Śmigusa“ pisma humorystycznego nr. 14 wyszedł w drugim nakładzie.

W sprawie patronów, które według twierdzenia *Narodnich Listów* miały zawierać trociny zamiast prochu, zażądała komenda praskiego korpusu wyjaśnień od komendy pilzneńskiego pułku pieszego nr. 35. Komenda rzeczonego pułku odpowiedziała, że nie ma absolutnie żadnego powodu do przedsiębrania jakichkolwiek kroków w tej kwestji. Faktem tylko jest, że około czterdzieści patronów padło przy próbie niżej niż się spodziewano, natychmiastowa jednakże rewizja nie wykazała żadnych wad pod względem zawartości patronów. Komenda korpusu uwiadomiła o tem ministerstwo wojny. Twierdzenie *Hlasu Naroda* jakoby w wiedeńskim arsenale osobna komisja rewidowała patrony, ma być niezgodne z prawdą.

Tragikomiczne samobojstwo. W Starym Rypinie para kochanków znużona życiem postanowiła zakończyć marną doczesną wędrówkę pod kołami pociągu. Wieczór był ciemny — kochankowie udali się na samotne miejsce toru i we wzajemnym uścisku położyli się głowami na szyny. Zatętniała ziemia, szum rozległ się w powietrzu, pociąg przeleciał jak huragan a dwoje ludzi... żyło jeszcze. Zrozpaczeni w smutku swoim położyli się na fałszywe szyny!

Policja paryska.

Policja paryska i londyńska uchodzą, jak wiadomo, za najlepsze w świecie pod względem organizacji. Z tego to mianowicie powodu, chcemy dać pojęcie czytelnikom naszym o urządzeniu służby bezpieczeństwa w Paryżu.

Organizacja prefektury policji paryskiej dzieli się na trzy główne części: 1) administracyjną, 2) miejską i 3) śledczą (service de la surete). Tej ostatniej nie należy mięszać z „la surete generale“ tj. wydziałem bezpieczeństwa, znajdującym się przy ministerjum spraw wewnętrznych. Wydział ten zajmuje się tylko sprawami policyjnemi niezwykłej wagi (przeważnie politycznemi) i z prefekturą policji paryskiej, nie ma żadnego związku. Na czele prefektury policji stoi prefekt. Częścią administracyjną zarządza sekretarz generalny.

Ajenci prefektury policji dzielą się na pięć kategoryj: Pierwszą kategorję stanowią strażnicy miejscy (sergents de ville), drugą inspektorowie trzecią ajenci śledczy, czwartą ajenci tajni i wreszcie piątą „les indicateurs“ tj. ajenci nie będący policjantami etatowymi lecz należący do różnych warstw społecznych i udzielający policji różnych wskazówek, będąc płatnymi za te wskazówki bądź „od sztuki“ bądź miesięcznie. Jednem słowem ta ostatnia kategorja pod względem moralnym stoi bezwarunkowo najmniej i zasługuje na nazwę denuncjatorów. Do kategorji tej należą, jak wspominałem, przedstawiciele różnych warstw społecznych, przeważnie jednak: odźwierni domów, kobiety złych obyczajów i ich kochankowie, rzemieślnicy bez zajęcia i w znacznej części byli złodzieje, którzy uprzykrzywszy sobie dawne, pełne niepokoju zajęcie, przerzucili się na łono policji.

Cała policja jest cywilną; wyjątek stanowią li tylko strażnicy miejscy, lecz ci często przebierają się w ubranie cywilne i bywają używani do pomocy ajentom śledczym w wyprawach, przy których potrzebną jest większa ilość policji.

Ajenci śledczy dzielą się na dwie kategorje. Pierwsza, do której użyte są trzy czwarte ajentów, zajmuje się wyłącznie śledzeniem przestępców kryminalnych a druga ma nadzór nad kobietami złego życia. Jest to właśnie tak zwana „police des moeurs“.

Inspektorowie dzielą się na trzy brygady: brygadę polityczną, brygadę gier hazardowych i brygadę hotelową. Każdą z tych brygad zarządza tak zwany oficer pokoju (officier de paix) a wszystkie zostają pod bezpośrednim zwierzchnictwem naczelnika policji miejskiej. Członkowie brygady politycznej mają za zadanie być obecnymi podczas różnych mityngów, zbiegowisk z odcieniem politycznym etc. etc. Na brygadę tę bywają wkładane zresztą różne specjalne misje. Brygada gier hazardowych śledzi szulerów, a brygada hotelowa baczy nad przyjezdnemi do Paryża.

Ajenci tajni należą do różnych warstw społecznych, zarówno jak i „les indicateurs“, a jednak są rekrutowani pośród ludzi porządniejszych... zewnętrznie i daleko lepiej płatni niż ci ostatni. Misje wkładane na ajentów tajnych, są prawie zawsze politycznej natury.

Paryż dzieli się na 20 dzielnic, z których każda zarządzaną jest pod względem policyjnym przez oficera pokoju, pod zwierzchnictwem którego znajduje się cała straż miejska danej dzielnicy. Komisarjatów policji znajduje się w Paryżu 72. Niektóre dzielnice mają po 3 a niektóre po 4 komisarjaty. Komisarze nie są zależnymi od oficerów pokoju; bezpośrednią ich władzą jest sekretarz jeneralny prefektury zarządzający częścią policyjno-administracyjną. Naczelnik policji miejskiej i naczelnik policji śledczej, pośrednią tylko mają nad komisarzami władzę. Do oficerów pokoju zależnych wprost od naczelnika policji miejskiej, należy jedynie służba zewnętrzna, a do komisarzów policyjno-sądowa i administracyjna. Z tego powodu komisarze policji mają ciągły stosunek tak z prefekturą jak z sędziami śledczymi (juges d'instruction) i prokuratorją.

Służba administracyjna w prefekturze składa się z kilkudziesięciu urzędników różnych stopni. Kanceliści pobierają 2100 do 3000 fr. pensji rocznej, w ten sposób, że otrzymawszy posadę, biorą naprzód po 2100 fr., a później co 3 lata otrzymują 300 frankową podwyżkę. Referenci biorą po 3.100 fr., pomocnicy naczelników wydziałowych po 4000 fr., a naczelnicy po 6000 fr., sekretarz jeneralny, naczelnik policji miejskiej i naczelnik policji śledczej po 12.000 fr., a prefekt policji 24.000 fr., oraz mieszkanie, światło i opał.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 20. lipca.

(*Oszczerstwo czy obraza honoru?*)

Niejaki Natan Federgrün i J. Feigelstock oskarzyli anonimowym listem przed krakowskim sądem krajowym sędziego powiatowego w Dobczycach p. Seweryna Czerlunczakiewicza o rozmaite nadużycia władzy urzędowej, podając, iż tenże od stron, mających w tym sądzie sprawy sporne, brał kubany *in natura*, jakoto: drzewo, zboże, kury, jaja, owoce itp. Ponieważ osoby wymienione w tej denuncjacji zaprzeczyły kategorycznie, jakoby kiedykolwiek sędz. Cz. prezenta ofiarowały, przeto prokuratorja oskarżyła donosicieli o zbrodnię oszczerstwa. W ciągu rozprawy, przeprowadzonej z tego powodu po pewnym czasie, Federgrün i Feigelstock przedłożyli nowy spis osób, które wrzekomo tego sędziego przekupywały, skutkiem czego też rozprawę odroczono. Pomimo że i ci świeżo zacytowani zaprzeczyli inkryminowane sędz. Cz. przekupstwo, trybunał krakowski uwolnił obu podsądnych od zarzutu oszczerstwa, natomiast skazał ich na 2 i 4 tygodnie aresztu za obrazę honoru. Przeciw temu wyrokowi wniosła prokuratorja do trybunału kasacyjnego zażalenie nieważności, który też na wniosek jener. prokuratora zniósł werdykt krakowskiej instancji i zarządził ponowne przeprowadzenie procesu przeciw Federgrünowi i Feigelstockowi.

Bruksela 20. lipca.

(*Skandal*),

Kiedy przeszłego roku z powodu rozruchów między robotnikami toczyły się olbrzymie rozprawy przed sądem przysięgłych w Mons, zastępował ministerstwo prokurator państwa Demaret. Wymowa jego wywierała taki wpływ, że wnioski najbardziej nawet drakońskie zostały przyjęte. Demaret otrzymał następnie nominację na substytuta jeneralnego prokuratora państwa w brukselskim trybunale apelacyjnym. Na tym wybitnym stanowisku występował w procesach politycznych zawsze w myśl rządu.

W tem wydarzył się 15. bm. wypadek, który poruszył całą Brukselę. Żołnierz Berecken z pułku ułanów został przez sąd wojskowy za dezercję skazany na rok więzienia. Berecken apelował i właśnie 15. bm. dotyczący sąd wojskowy miał rozstrzygnąć apelację. Adwokat Noulard bronił owego żołnierza z urzędu. Bezpośrednio przed rozpoczęciem rozprawy oświadczał Berecken, że desertował za namową Demareta. Skutkiem tego oświadczenia odroczono rozprawę. W pisemnem zawiadomieniu, które Berecken oddał sądowi, opowiada tenże, iż Demaret pieniądzmi skłonił go do karygodnego i nienaturalnego stosunku. Ponieważ Berecken mając pieniądze, był bardzo szczodrym, więc towarzysze w pułku zarzucali mu niesumienne nabywanie tychże. Berecken zwrócił się o radę do Demareta a ten namówił go do dezercji i dał na drogę pieniądze. Berecken umknął do Algieru, skąd po dwóch miesiącach wrócił, straciwszy cały zasób pieniężny.

Poczyniwszy odpowiednie kroki rząd zasuspendował prokuratora Demareta a *Monitor* ogłosił już odnośne rozporządzenie królewskie, usuwając go ze służby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie gorzelnianej. „Pesti Naplo“ donosi, że dla odpowiedzenia na zapytanie towarzystwa rolniczego krakowskiego i dla załatwienia wniosków i memorjału przez dr. Włodzimierza Kozłowskiego przedłożonego — Aleksander hr. Karolyi, jako prezes sekcji ekonomicznej centralnego towarzystwa rolniczego węgierskiego i Aureli hr. Dessewffy jako prezes związku decentralizowanych oddziałów towarzystwa rolniczego wystosowali do właścicieli węgierskich gorzelń rolniczych odezwę i kwestjonarjusz a dane na nie odpowiedzi stanowić będą podstawę do obrad i ostatecznego sformułowania wniosków dla krakowskiego towarzystwa roln. Dotychczas postanowiły oba te węgierskie towarzystwa jedynie tylko ogólnie zastrzedz interesa gorzelń rolniczych i propinacyj przed jakimkolwiek uszczerbkiem na wypadek reformy podatku od spirytusu.

Wiedeń 18. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3614 sztuk a mianowicie 1962 sztuk galic. i buk., 802 sztuk węg. i 850 niem.

Płacono za gal. i buk. od 52·— do 57·—, prima —·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 49·— do 57·—, prima —·— do —·—, za niem. od 51·— do 58 prima od — do 61·— za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. do 2 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 19. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1100 sztuk ciężkich bakonów, 2025 sztuk średnich bakonów i 4955 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 40·— do 43·—, średnie 37·— do 39·—, warchlaki 30·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp·
Novaragasse nr. 53.

Przemysł w Królestwie Polskiem. Według urzędowych źródeł z roku 1885 było w Królestwie Polskiem:

Liczba fabryk:		Liczba robotników:	Wartość produkcji mil. rs.
W gub. piotrkowskiej:			
wyrobów bawełnianych	3.459	23.837	41·2
wyrobów wełnianych	256	7.136	12·7
wyrobów jedwabnych	6.627	7·065	1·6
W gub. kaliskiej:			
wyrobów bawełnianych	2	547	657.000
fabryk sukna	10	962	752.310
przędzalni wełny	4	128	64.250
fabryk wstążek:	4	78	43.500
W gub. warszawskiej:	4	8 210	3½ mil.
W gub. kieleckiej	1	2.500	3 mil.
W mieście Warszawie	12	500	225.000

Udział Polaków, Niemców i żydów w tych zakładach przemysłowych był następującym:

	Polacy:	Niemcy:	Żydzi:
Przemysł mechaniczny	11.844	1.397	1.173
Przemysł górniczy	6.700	9.300	200
Przemysł rolniczy	56.404	5.291	11.753
Przemysł chemiczny	12.274	3.281	2 286
Przemysł tkacki	6 597	58 349	14.150

Według tego w całym przemyśle Królestwa Polskiego partycypuje 47 prc. Polaków, 38 prc. Niemców i 15 prc. żydów.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarz. „Skała“ we Lwowie, odbędzie się dnia 24. lipca br. o godzinie 4 popołudniu w lokaluościach przy ulicy Mickiewicza l. 28.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie dyrekcji za rok 1886. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5. Ustanowienie opłaty wstępnego i wkładek tygodniowych od członków. 6. Uchwalenie rocznego budżetu dochodów i wydatków. 7. Sprawa restauracji i wewnętrznego urządzenia lokalności stowarzyszenia. 8. Sprawa zjednoczenia Stowarzyszeń „Skała“ i „Gwiazda“. 9. Wybór prezesa, wiceprezesa i 15 członków wydziału. 10. Mianowanie członków honorowych. 11. Wybór kuratorów. 12. Wnioski członków.

Przegląd polityczny.

Wydział krajowy udzielił na wczorajszej sesji Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie 2000 złr. tytułem bezzwrotnej subwencji na dokończenie budowy drogi powiatowej z Żołyni do Leżajska.

* Cesarz zezwolił, aby poddani należący do sekt religijnych menonitów i karaitów w Galicji i lipowanów na Bukowinie, przy powoływaniu ich do pospolitego ruszenia, uwolnieni byli od służby z bronią, a natomiast aby byli używani do innej służby w celach wojennych. Wyjęci z tego uwolnienia są ci, którzy po r. 1869 przeszli na wspomniane wyznania.

* Z Wiednia donoszą, że spotkanie się monarchów nastąpi dopiero po ukończeniu kuracji w Gastein. Pogłoska o spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem w Gdańsku, przy okazji manewrów jesiennych, została przez komunikat urzędowy dzienników pruskich zaprzeczoną.

* *Budapester Correspondenz* podnosi okoliczność, że wbrew innym dziennikom twierdziła, iż odpowiedź ks. Ferdynanda wywarła przygnębiające wrażenie na bułgarskiej deputacji. Obecnie otrzymał tenże dziennik doniesienie z Wiednia, że kandydaturę księcia uważają za wykluczoną. Deputacja uważała już to za niestósowne, że 15. bm. nie zatrzymano jej dłużej w Ebenthal i że musiała podczas południowego upału jechać zwykłym pociągiem do Dürnkrut zamiast do bliżej leżącego Stillfried. Deputacja miała zamiar w powrocie zatrzymać się w Peszcie, obecnie jednak w kilku grupach i o różnym czasie wprost do Bułgarji odjedzie.

* Jeden z dzienników robi słuszną uwagę, że z powodu wyboru księcia Fordynanda Bułgarzy będą mieć nienawiść do Austrji, gdyż tak przyjaciele jak i nieprzyjaciele księcia Koburskiego za ewentualne nieudanie się tej sprawy będą robić odpowiedzialnym gabinet austrjacki.

* Donosiliśmy już o aresztowaniu socjalistów w Berlinie. Dziś podajemy jeszcze kilka szczegółów według *Nat. Ztg.* Aresztowanie to wywołało wielką panikę pomiędzy socjalistami. Policja aresztowała w nocy z piątku na sobotę siedmiu socjalistów, a ósmego w sobotę z rana, tak że tym sposobem aresztowała cały centralny komitet socjalistyczny. Do komitetu tego wysyłały 1, 2, 3 i 5 okręg wyborczy po jednym delegowanym, 4 i 6 natomiast jako bardzo rozległe, po 2. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy delegowani opuszczali pomieszkanie jednego z swych stronników na przedmieściu Schoenhauskiem. Na ulicy ustawili się liczni policjanci, a całe aresztowanie odbyło się bardzo szybko. Nazwiska aresztowanych były tylko małej liczbie socjalistów znane; socjaliści bowiem kierowali się tą zasadą, że do komitetu należy wybierać tylko takie osoby, które mało dotychczas występowały publicznie, któreby więc policja nie uważała za wybitnych socjalistów. Jeden tylko z nich, ślusarz Apelt, występował już niejednokrotnie. — inni, jak stolarz Seelig, krawiec Winter, wstrzymywali się od wystąpienia publicznego.

* W Strassburgu w miejsce Kable'go został wybranym do parlamentu adwokat Petri, kandydat stronnictwa umiarkowanych Alzatczyków. Marszałek polny, hr. Moltke, otrzymał 1163 głosów. Niewypełnionych kartek oddano 2936.

* Francuska izba deputowanych odrzuciła 238 głosami przeciw 221 głosom wniosek o przejście do rozpraw szczegółowych nad projektem budowy kolei miejskiej.

Senat uchwalił 172 głosami przeciw 82 głosom, broniony przez Ferrona, Campenona projekt próbnej mobilizacji.

Cesarz brazylijski był onegdaj obecnym na posiedzeniu akcjonarjuszów przedsiębiorstwa kanału Panamskiego w Paryżu.

* W wilję pięćdziesiątej szóstej rocznicy wstąpienia na tron belgijskiej dynastji odbyła się rewja wojskowa a jenerał Van der Smissen miał następnie przemowę do oficerów, w której potępił parlamentarnych przeciwników powszechnej służby wojskowej i wyraził nadzieję, że kraj w swym własnym interesie oświadczy się za tą reformą.

* W Rzymie zaprzeczają, jakoby papież miał rozmowę z pewnym francuskim politykiem, w której oświadczył, że równowaga europejska tak długo będzie cierpiała, póki Francja nie zajmie należnego jej stanowiska a nawet ofiarował swe pośrednictwo w popieraniu żądań francuskich o zwrot Alzacji i Lotaryngji.

* Odwidzinom biskupa z Terni u króla Humberta sfery bliskie papieża nie przypisują innego znaczenia, jak tylko zwykłego aktu grzeczności.

* W angielskiej izbie gmin oświadczył Fergusson, iż resztę dyplomatycznej korespondencji w sprawie konwencji egipskiej przedłoży rząd w Izbie w przyszłym tygodniu. Balfour zapowiada rozpoczęcie dochodzeń w sprawie hipotek, ciężących na irlandzkich posiadłościach ziemskich.

* Z Belgradu donoszą: W dzień uroczystości narodowej francuskiej, niektórzy uczniowie tutejszej akademji udali się pod przewodnictwem swego nauczyciela języka francuskiego do posła Francji i złożyli mu swe gratulacje. Komendant akademji skarcił ten postępek, niezgodny z dyscypliną szkolną.

* Z Stambułu donoszą, że W. Porta przygotowała nowe wyjaśnienie w sprawie konwencji egipskiej i przeszle je Rustemowi paszy.

Sułtan ofiarował na rzecz dotkniętych klęską głodową w Adana 1.500 funt. szterl.

* W Kairze wywołała pewne wrażenie wiadomość, że konwencja egipska nie będzie ratyfikowaną. Stronnicy okupacji są z tego zadowolnieni, opozycja zaś może się tylko poszczycić teoretycznem zwycięstwem. Obecnie pobyt Muktara paszy w Egipcie nie ma już racji i Anglja prawdopodobnie zażąda jego odwołanie. O dalszej redukcji armji okupacyjnej obecnie mowy nie ma. Jenerał Stephenson, który w połowie sierpnia wróci z Londynu do Egiptu, przywiezie nowe instrukcje. Na granicy Sudanu panuje spokój. Krążą pogłoski, że plemiona Homrani i Szakrje stoczyły ze stronnikami Mahdiego pod Kassalą nierozstrzygniętą potyczkę w której padło obustronnie 1200 ludzi.

Z Suakimu donoszą, że katolicki misjonarz Socatelli udał się do Chartum, aby się starać o uwolnienie Europejczyków, którzy jeszcze są w rękach mahdistów. Ma on także o ile możności zabrać pozostałe po Gordonie rękopisy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Wiedeń 21. lipca. Kalczew, Nikiforow Bajkuszew odjechali do Bułgarji wczoraj a Tonczew i Michaiłow dziś rano. Minister Czomakow i dep. Stransky zostają jeszcze kilka dni w Wiedniu. W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że formalna odmowa Koburga nastąpi w najbliższych dniach.

Wiedeń 21. lipca. Sześciu członków deputacji sobranja odjechało ztąd wczoraj. W Peszcie powitało ich stowarzyszenie dziennikarzy. Stojanow wspomninał w tonie widocznie przygnębionym o rokowaniach z ks. Koburskim. Deputacja odniosła takie wrażenie, jak gdyby kombinację z ks. Koburskim uważać należało prawie za zaniechaną. Część deputacji zamierzała jeszcze pozostać w Wiedniu, ale wczoraj nadeszły z Sofji depesze, polecające deputacji bezwłoczny powrót do kraju.

Sofja 21. lipca. Minister dr. Czomakow i prez. sobranja Tonczew zapytywali rząd, czy mogą zostać jeszcze w Wiedniu, zawezwano ich do natychmiastowego powrotu.

Gastein 21. lipca. Cesarzowi Wilhelmowi zrobiło się dziś w kąpieli niedobrze. Lekarze wyrażają zdanie, że wypadek ten nie pociągnie za sobą żadnych poważniejszych następstw.

Bruksela 21. lipca. Zapewniają, że wczorajsza mowa Van der Smissena wypowiedzianą została na życzenie króla. Dzienniki klerykalne są nią bardzo zirytowane. *Courrier de Bruxelles* nazywa ją prawdziwem *pronunciamento*.

Berlin 21. lipca. Ambasader rosyjski hr. Szuwałow przybył tu wczoraj.

Piekarz Zangerle, który strzelał do Rittera w Pagny jest bezwątpienia umysłowo chory. Gdy go przewożono do Nancy, zebrało się na dworcu kilka tysięcy publiczności, która chciała wykonać na nim doraźny wyrok śmierci.

Berlin 21. lipca. Na giełdzie podniosły się nieco walory rosyjskie, a to w skutek pogłoski, że Rosja cofa wydany ukaz preciw cudzoziemcom.

Wiedeń 21. lipca. Przywiązują tu coraz więcej wagi do pogłosek o zjeździe trójcesarskim. W kołach politycznych zapewniają, że rząd rosyjski znowu stara się zbliżyć do Niemiec i Austrji. Jednakowoż choćby zjazd trójcesarski nie przyszedł do skutku, cesarz Franciszek Józef odwidzi w każdym razie cesarza niemieckiego w Gastein.

Frankfurt 21. lipca. Podczas rewizji w koszarach moguńckich aresztowano pisarza bataljonowego i płatnika.

Paryż 21. lipca. Podług *Temps* miał książę Bismark oświadczyć pewnej wysoko położonej osobistości, że wybór ks. Koburgskiego uważać należało z góry za chybiony.

Wiedeń 22. lipca. Na dworcu peszteńskim oczekiwali korespondenci owych sześciu członków deputacji bułgarskiej, którzy wracali do domu. Deputaci wyrazili w obec korespondentów niezadowolenie z powodu wyniku swych zabiegów u ks. Ferdynanda. Stojanow wyrażał się z uczuciem przygnębienia o układach z księciem. Deputacja opuściła Wiedeń pod wrażeniem, że kombinacja dotycząca ks. Koburskiego musi być zaniechaną. Stojanow chce po kilku dniach znowu tu powrócić, co jednak nie wpłynie prawdopodobnie na stan rzeczy. Pośród deputacji panuje przekonanie, że Bułgarja musi zwrócić się do księcia Battenberga.

Wiedeń 22. lipca. Wiadomość, która krążyła tu wczoraj na giełdzie, o zasłabnięciu cesarza Wilhelma w kąpieli nie potwierdza się.

Graz 22. lipca. Słychać tu, jako rzecz pewną, że następca tronu zostanie w październiku mianowany jenerałem broni i dowódcą korpusu w Grazu, zaś br. Kuhn przeniesiony zostanie jako dowódca korpusu do Lwowa.

Berlin 22. lipca. *Tageblatt* donosi z Belgradu, że stosunek pary królewskiej został w ten sposób uregulowany, iż w interesie rodziny królewskiej i w interesie Serbji utrzymaną zostanie zgoda na zewnątrz, jednakowoż obie strony osobno żyć będą. Królowa z następcą tronu uda się prawdopodobnie do Niemiec i zamieszka w Sztutgardzie, a to dla edukacji następcy tronu.

Belgrad 22. lipca. Skonfiskowano broszury, wzywające Bosniaków do powstania, których autorem jest pewien oficer, wykreślony z armji za poprzedniego rządu.

Poseł serbski w Stambule Nowakowicz podał się do dymisji. Radykalny Tauszanowicz ma objąć jego miejsce.

Londyn 22. lipca. Telegram z Ruszczuku donosi, że były minister Radosławow został uwięziony pod zarzutem spisku przeciw rządowi. Do Sofji obawiają się powracać regenci i nowi ministrowie, gdyż garnizon miał otwarcie oświadczyć się za dawnym ministrem wojny Nikołajewem. Dalej donoszą, że w razie gdyby ks. Koburski definitywnie odrzucił wybór, regencja ogłosi Bułgarję niepodległem królestwem z ks. Battenbergiem na tronie.

Medjolan 22. lipca. Następca tronu niemieckiego przybędzie z żoną do Włoch we wrześniu i będzie przebywać albo w Pegli albo w Wenecji.

Wiedeń 22. lipca. Intendantura nadwornej opery weszła w układy z Marceliną Kochańską o gościnne występy w najbliższym sezonie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Tarnowski, z Krakowa. A. Heins, z Petersburga. S. hr. Michałowski, z Bolestraszyc. F. Jędrzejowicz, z Żurawiec. E. Schnirch, z Mikuliniec. L. br. Kapri, z Bukowiny. J. Allair, z Kalnicy. S. Moysa, z Rudnika J. br. Kapri, z Bukowiny. J. Paygert, ze Streptowa. J. Krzysztofowicz, z Uścieczka. J. Jakubowicz, z Puźnika.

HOTEL FRANCUSKI. K. Kaiser, z Wiednia. A. Vizanti, z Roman. B. Pietro, z Włoch. Z. Stasiniewicz, z Wierzbic. W. Paryczka, z Krakowa. B. Wiktor, z Zarszyna. F. Scheib, z Śmiechowa. K. Bastgen, z Romanowa. J. Niementowska, z Żółkwi. B. Żarski, z Żółkwi.

HOTEL ANGIELSKI. F. Gutowski, z Krakowa. W. Żelechowski, z Hrehorowa. S. Zwolski, z Bryniec. J. Nigrin, z Kosowa. L. Kalousek, z Czech.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	214 —	217 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	225 —	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperjał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 40	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 90	21 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 75	288 25
„ Banku anglo-austrjackiego	103 75	103 50
„ Unionbanku	206 25	206 50
„ kolei Karola Ludwika	214 —	215 25
„ kolei północnej	252 50	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	85 —	85 25
„ kolei Alföldzkiej	188 75	188 50
„ kolei państwowej	282 20	283 10
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	224 25	224 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 75	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	173 25	174 25
Losy regulacji Cisy	123 20	123 10
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	223 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 97	101 10
Akcje Bankvereinu	92 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 60	123 50
Akcje kredytowe	281 90	282 40
Akcje kolei Karola Ludwika	214 —	215 70
Akcje kolei południowej	85 —	89 25
Napoleondory	10 —	10 02

Berlin, dnia 21. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	137 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	2·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 9024 VII. 1887|300. 1607

Obwieszczenie sprzedaży koni.

C. k. Sąd powiatowy w Czortkowie, wyznacza do publicznej sprzedaży w drodze licytacji wszystkich koni wyścigowych, tudzież zbytecznych koni gospodarczych do masy spadkowej ś. p. **Kaliksta Ochockiego** należących, termin na dzień 28. Lipca 1887 o godzinie 2. po południu na miejscu w Białobożnicy, na którym rzeczone konie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową za złożeniem ceny kupna w gotówce najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. O czem się chęć kupienia mających uwiadamia i do współudziału zaprasza.

Sprzedaż koni.

W Stawiszczach, kijowskiej gubernji, powiatu taraszczańskiego, stacja kolei Białocerkiew, drogi fastowskiej, dnia 25-go września (6. października) 1887 roku, odbędzie się sprzedaż koni przez licytację ze stad hrabiego Władysława Michała Branickiego i Aleksandra Rakowskiego.

Licytować się będą ogiery i klacze ras arabskiej i angielskiej, zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy ras perszereńskiej, normandzkiej i innych, zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 49.

O szczegółach dowiedzieć się można u pana Antoniego Zakrzewskiego, zarządzającego stadami hrabiego Branickiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się za gotówkę z dodaniem 3 prct. od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz t. j. 26. września (7. października) po skończonej licytacji koni, odbędzie się na folwarku Wyszkowskim, hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcz, również sprzedaż przez licytację bydła poprawnego ras Siementhal i holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras angielskich: Berkshir i Yorkshir. 1614

L. 1378.

Obwieszczenie.

Od 1. listopada 1887 do końca października 1890 jest do wydzierżawienia propinacyjne prawo wyszynku w obrębie miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn, Szumlańszczyzna i Wężowszczyzna, tudzież prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb tegoż miasta i przedmieść trunków spirytusowych, miodu i piwa, a to:

a) od hektolitra piwa . . . 2 zł. 8 ct.
b) od litra wódki . . . — „ 5⁶/₁₀ „
c) od litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencji, śliwowicy lub okowity . . — „ 8⁵/₁₀ „
d) od litra miodu, wiśniaku, lub maliniaku . — „ 2 „
e) od trunków pod c) wymienionych przez kupców korzennych sprowadzonych . — „ 13 „

Cena fiskalna ***45.000 zł.***, kaucja trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Wolno wnieść także oferty osobno na wyszynk piwa i opłatę tegoż, a osobno na wyszynk i opłatę od reszty trunków.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadjum wnieść należy do końca sierpnia 1887 do Zarządu gminy miasta Stryja.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w Zarządzie gminy stryjskiej lub w c. k. Starostwach: w Samborze, Drohobyczu, Przemyślu, Żydaczowie, Kałuszu, Dolinie, Tarnowie i Stanisławowie.

Zarząd gminy kr. miasta

1597 Stryj, dnia 30. czerwca 1887.

L. W. 32.600/1887.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1888, ewentualnie zaś po koniec roku 1890, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 10-tym sierpnia, a końcem września b. r.

1610

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1887.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	
2				Koszów	780	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	722	z domkiem
4			Chrzanowski	Babice	404	
5				Podzagórnie	451	z domkiem
6				Chełmek	250	
7		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2.000	
8				Skawce	1.000	
						6.027 zł.
9	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1.600	z domkiem
10			Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.350	z domkiem
						4.950 zł.
11	III.	Słotwina-Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1.974	z domkiem
12				Gnojnik	604	
13				Iwkowa	403	z domkiem
14				Góra Just	900	
15				Kurów	339	z domkiem
						4.220 zł.
16	IV.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1.220	
17		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2.105	z domkiem
						3.325 zł.
18	V.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1.280	z domkiem
19				Jasionka	3.670	z domkiem
20			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4.950 zł.
21	VI.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1.652	
22				Przemyśl	2.093	
						3.745 zł.
23	VII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2.851	
24				Mosty (mostowe)	730	z domkiem
25				Mosty (drogowe)	600	z domkiem
26			Sokalski	Błotnia	1.000	z domkiem
27				Nowydwór	2.009	z domkiem
						7.190 zł.
28	VIII.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1.000	z domkiem
29				Porzecze	830	z domkiem
30		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	506	
31				Spilczyn	600	z domkiem
32			Lwowski	Dawidów	1.700	z domkiem
						4.636 zł.
33	IX.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kudobińce	673	z domkiem
34				Młynowce	561	z domkiem
35				Załośce	671	z domkiem
36		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2.075	
						3.980 zł.
37	X.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3.384	z domkiem
38		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela	7.595	z domkiem
						10.974 zł.
39	XI.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	1.751	z domkiem
40				Tyśmienica	2.150	z domkiem
41		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	880	z domkiem
42				Serafińce	1.1:5	z domkiem
						5.906 zł.
43	XII.	Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Czortków	905	z domkiem
44				Dzuryn	350	z domkiem
45		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	815	
						2.070 zł.
46	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1.605	
						1.605 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 10. sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyi, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV-tym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1887 r.

Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.